



Obleczmy się w zbroję światłości

Lekcja z Listu do Rzymian 13:8-14

„Odrzućmyż tedy uczynki ciemności a obleczmy się w zbroję światłości” - w. 12.

Lekcja niniejsza nie jest stosowana do cielesnego człowieka ale do Nowego Stworzenia. Cielesny człowiek jest wiązką samolubstwa - samolubstwa osobistego, rodzinnego, sekciarskiego, partyjnego, rodowego i narodowego. Prawda, że funkcje mózgowe przedstawiające miłość znajdują się jeszcze w pewnej mierze w każdym człowieku i dokąd one istnieją, mogą być poczytane jako resztki pierwotnego, umysłowego wyobrażenia Bożego, z jakim człowiek był stworzony; ale nawet te resztki miłości, jakie jeszcze pozostają, są spalone i używane do samolubnych celów. Są to: miłość samego siebie, miłość rodziny, miłość ojczyzny, patriotyzm itd. Cielesny człowiek nie rozumie tego samolubnego charakteru cielesnego serca, tak jak rozumie to Nowe Stworzenie, ponieważ ono, będąc spłodzone z ducha prawdy, z ducha Boskiej miłości, widzi teraz wielką różnicę pomiędzy ową dawną miłością, a swym nowym ideałem. Chociaż różnica ta mogła być rozpoznana zaraz od początku naszej drogi chrześcijańskiej, to jednak nasze rozróżnianie pomiędzy samolubną miłością ludzką a Boską miłością było nieokreślone i niewyraźne, w porównaniu do jasnego zrozumienia, jakie otrzymujemy później, w miarę jak wzrastamy w łasce, w znajomości i w duchu miłości, dochodząc do coraz lepszego zrozumienia miłości Bożej, która przewyższa wszelkie (ludzkie) zrozumienie.

Apostoł upomina te Nowe Stworzenia usprawiedliwione z wiary w Jezusa Chrystusa, powołane przez Boga i spłodzone z Ducha Świętego, aby wzrastały w duchu miłości Pańskiej możliwie jak najprędzej. Tacy powinni rozumieć, że są oni dłużni Bogu za Jego miłość i miłosierdzie okazane im w Chrystusie; powinni także rozumieć, że dostąpiwszy Boskiej łaski i Jego ducha, mają oni mieć tak rozległe i szczodre uczucie do ludzkości, że będą się starać przede wszystkim spłacać wszelkie swe zobowiązania, aby nie byli „nikomu nic winni”.

Apostoł powiedział, że był dłużnikiem wobec Żydów i Greków; a patrząc na sprawy z podobnego punktu zapatrywania, my również możemy powiedzieć, że mamy różne zobowiązania wobec wielu ludzi. Wiele jesteśmy winni naszym rodzicom, przez których pod Boską opatrnością, egzystujemy. Jesteśmy dłużni gminie, w której żyjemy, za pewną miarę pokoju, porządku, bez-

pieczeństwa i wygody, z których korzystamy wspólnie z innymi. Jesteśmy dłużni państwu pod względem różnych błogosławieństw, wolności, korzyści itd. , jakich w danym kraju dostępujemy, pod Boską opatrnością. A ponad te wszystkie długi i zobowiązania wobec współbliźnich, rozpoznajemy największy dług i zobowiązanie wobec naszego Stworzyciela - nie tylko za ziemskie życie i błogosławieństwa, przywileje wolności i sposobności jakimi się tu cieszymy; ale tym bardziej za odkupienie drogą krwią, za świadomość tego, za wysokie powołanie do współdziedzictwa z naszym Panem, za spłodzenie z Ducha Świętego, za pomoc i zachętę Słowa Bożego i za wielkie i kosztowne obietnice wzmacniające, zachęcające i prowadzące nas drogą wiecznego żywota.

Prawda, że mogłyby być stawiane przeciwne argumenty, lecz nie dla nas; bo my nie mamy żadnych pretensji do bogactw ani czegokolwiek, dokąd nie mamy istnienia. Moglibyśmy na przykład chcieć, aby nasi rodzice byli inteligentniejsi a przez to, abyśmy mogli być zrodzeni z wyższymi zdolnościami umysłowymi, moralnymi lub fizycznymi; moglibyśmy może pragnąć aby nasza gmina lub miasto były ulepszone i bardziej kulturalne niż są obecnie; moglibyśmy może pragnąć aby nasz kraj miał lepsze prawa i reguły; moglibyśmy może chcieć, aby nasz Stwórca uposażył nas hojniej różnymi cielesnymi i ziemskimi rzeczami; lecz jak zaznaczyliśmy poprzednio, jesteśmy już dłużnikami za to wszystko co mamy; właściwym więc jest, abyśmy byli wdzięczni za wszystko co posiadamy i z czego korzystamy docześnie fizycznie lub duchowo. Powinniśmy rozumieć, że chociaż jest to naszym przywilejem uczynić coś dla innych, dopomagać, zachęcać i ubłogosławiać innych, to jednak będąc dłużnikami z powodu tego wszystkiego co posiadamy, nie mamy podstawy do dopominania się o więcej.

Zrozumienie tej sprawy w taki sposób powinno czynić lud Boży, „Nowe Stworzenia w Chrystusie Jezusie”, zadawalonymi, oceniającymi i bardzo wdzięcznymi za łaski tak doczesne jak i duchowe. Widząc, że w tym wszystkim jesteśmy dłużnikami, powinniśmy starać się wykonywać wszelkie nasze obowiązki wobec tych dobroczyńców - wobec Boga, który jest źródłem wszelkiego dobrego daru; wobec naszego narodu, wobec gminy jak i wobec naszych rodziców. Powinniśmy nie tylko baczyć, by żaden z nich nie ponosił szkody z powodu naszego życia tu na tym świecie, ale także, aby nasze życie wykazywało pewien stopień oceny tego wszystkiego i aby wprost lub pośrednio było pomocą i korzyścią dla wszystkich, z którymi mamy do czynienia. Jest to tylko prostą sprawiedliwością; bowiem sprawiedliwość



żąda, abyśmy spłacali nasze długi, abyśmy nikomu nie byli nic winni. Mamy iść nawet ponad to słuszne spełnianie naszych obowiązków i mamy miłować Boga i naszych współbliźnich. Nie tylko mamy starać się wypełniać nasz obowiązek, spłacać nasz dział podatków, ciężarów i odpowiedzialności życia, ustroju społecznego, oraz otoczyć opieką i wygodą naszych rodziców, ale miłość powodowana jak najlepszym rozsądkiem i duchem Pańskim, starać się będzie czynić więcej niż to – gotowa będzie ponosić pewne ofiary na korzyść Pańskiej służby, oraz ku błogosławieństwu i pociesze współbliźnich, w miarę jak Duch Pański pokieruje przez Jego natchnione Słowo.

Kto miłuje innych tak, że zawsze stara się dobrze im czynić, ten pełni święty zakon Boży, doskonałą Jego wolę. Kwestią nie tyle jest zewnętrzne postępowanie ile raczej intencje serca, chociaż szczere intencje serca zapewne znajdą odpowiedni wyraz poprzez słowa i postępowanie. Bóg zna jednak niedoskonałość naszego sądu i słabości naszego ciała, dlatego pod zarządzeniem przymierza łaski, On łaskawie przyjmuje doskonałość naszych intencji i woli zamiast zupełnej doskonałości naszych słów i uczynków. W taki sposób:

„sprawiedliwość zakonu wypełniana jest w nas, którzy nie według ciała chodzimy ale według ducha”.

„NIE BĘDZIESZ” TYCH RZECZY CZYNIŁ

Apostoł wyjaśnia, że przykazania zakonu dane były w tym celu, aby cielesnym ludziom dać do zrozumienia jaki jest rzeczywisty duch Boskiego prawa. A jednak zakazy tegoż zakonu: „Nie będziesz” czynił rzeczy szkodzących bliźniemu, nie mogły zrozumiale wyrazić Boskiej woli. Zakazy dekalogu (dziesięciu przykazań) były właściwe dla „domu sług”, lecz gdy „dom synów” został zapoczątkowany (Żyd. 3:5,6) i gdy ci synowie zostali spłodzeni z Ducha Świętego tak, że mogli zrozumieć i ocenić zakon Miłości, takowy został im dany jako wyższy pod każdym względem i bardziej rozumiały niż zakazy dekalogu:

„Nie cudzołóż; Nie zabijaj; Nie kradnij; Nie mów fałszywego świadectwa; Nie pożądam;”

Ponieważ wszystkie te rzeczy byłyby przeciwne zakonowi miłości, pod którym znajduje się Nowe Stworzenie.

Ten nowy zakon miłości jest o tyle bardziej rozumiały od dekalogu będącego podstawą żydowskiego przymierza, że jak określił to apostoł, jeżeliby mogło być jakie inne przykazanie, jakakolwiek inna rzecz prze-

ciwna prawu Bożemu, to takowe byłyby wszystkie objęte w orzeczeniu: „*Będziesz miłował bliźniego twego, jak samego siebie*”. Zakon miłości nazywałby przestępstwem wiele takich rzeczy, które by nie były pogwałceniem dekalogu. Na przykład, dekalog zabraniał Żydom mówienia fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu, lecz zakon miłości pokazuje domowi synów, że nie mają źle mówić o nikim, nawet gdyby takie mówienie nie było fałszywym. Zakon miłości poucza także, iż gdyby nawet zaszła potrzeba mówienia niemiłej prawdy – gdyby to było obowiązkiem lub prawnym zobowiązaniem – nawet w takich okolicznościach prawda ma być mówiona bez potępiania, bez nienawiści, złości, zazdrości, sporu itp. O, jak korzystną lekcją byłoby to dla całego domu synów, gdyby wszyscy mogli po równo uchwycić tę tak rozumiałą myśl – gdyby w taki sposób chcieli zrozumieć swoje zobowiązania nie tylko jedni względem drugich, względem rodzin i przyjaciół, ale także wobec bliźnich i nieprzyjaciół – aby miłować ich, aby baczyć na ich ogólne dobro tak, żeby nie czynić ani nie mówić nic przeciwnego, ale raczej z poświęceniem własnej wygody dopomagać im we wszelki sposób – „*czyniąc dobrze wszystkim, a na więcej domownikom wiary*”. To byłoby miłowaniem bliźniego jak samego siebie, a nie jak on miłuje nas.

ZŁOTA REGUŁA - MIŁOŚĆ

Jeżeli miłość czyni dobrze bliźniemu, stara się o jego dobro, to rzecz naturalna, że „*miłość bliźniemu krzywdy nie wyrządza*”. Czy my, jako poświęceni Bogu nie będziemy się starać, aby lekcję tę w czyn wprowadzać w naszym codziennym życiu? Czyż nie będziemy uczyć się czuwać nad słowami naszych ust i pamiętać, że językiem możemy bić brata lub bliźniego i szkodzić mu tak samo, a nawet więcej, niż rękami? Czyż nie nauczymy się, że nawet przez wzmiankę czegoś niekorzystnego dla brata lub bliźniego, wyrządzamy mu krzywdę – szkodzimy jego reputacji lub stanowisku – bez względu na to jak prawdziwą jest ta niekorzystna rzecz i że czyniąc to gwałcimy prawo Boże, zakon miłości? Czyż nie nauczyliśmy się, że jedyna okoliczność, w której moglibyśmy wspomnieć coś niekorzystnego, byłaby wtedy, gdybyśmy widzieli go zagrożonego przez kogoś drugiego i wtedy z miłości dla niego przestrzegliśmy go przed grożącym mu niebezpieczeństwem?

Powinniśmy upewnić się, że przestroga taka jest potrzebna, po czym należy ją wyrazić w takich słowach, jakie podyktuje szczerza miłość do zagrożonego. Czy nie nauczymy się myśleć dobrze o słowach i uczynkach drugich i przypuszczać, że ich intencje były dobre, dokąd nie otrzymamy wyraźnych wskazówek, że rzecz się ma inaczej? Czy nie nauczymy się, że gdy nam ktoś wyrządzi jakieś zło, mamy iść do niego samego (Mat 18:15), a następnie, jeżeli sytuacja tego wymaga i sprawa jest poważna, przybrać dwóch innych, rozum-



nych i bezstronnych w sądzie, aby w obecności tego, co źle czyni, oni mogli wysłuchać nas, a także i jego, i wydać swój sąd, czyli swoją opinię. Nawet gdy ci świadkowie zgodzą się z nami, a ten, co źle czyni nie chce się naprawić i krzywda nam wyrządzona nie jest załatwiona, to jeszcze według zakonu miłości nie mamy wolności wspominać o tej sprawie innym, lecz powinno być zwołane zebranie całego zgromadzenia, obwiniony powinien być obecny i wtedy zgromadzenie ma wysłuchać i rozsądzić tę sprawę. Wnikajmy coraz bardziej w znaczenie tego orzeczenia: „*Miłość nie wyrządza krzywdy bliźniemu*”, a także: „*Nie mówcie źle o nikim*”. Miłość jest wypełnieniem zakonu, a my przynajmniej w naszych sercach musimy zakon wypełniać (choć w słowie i w uczynku popełniamy mimowolne omyłki), bo inaczej nie możemy się spodziewać dobiec do mety i osiągnąć nagrodę wysokiego powołania. o którą się ubiegamy. Potrzeba wiele cierpliwości i pracy nad sobą, aby doprowadzić swe serce do jedności z Boskim prawem, lecz jest to konieczne i im prędzej i energiczniej do tego się zabierzemy, tym większe i pewniejsze będzie błogosławieństwo i nasze ostateczne przyjęcie jako współdziedziców w Królestwie.

CZAS ABYŚMY SIĘ ZE SNU OCUCILI

Obecnie lud Boży może wiedzieć, gdzie się znajdujemy pod względem czasu, lecz sprawa ta była zapieczętowana i ukryta aż do „czasu naznaczonego”, o czym Bóg poinformował Daniela. Stąd apostołowie i wczesny Kościół nie mogli mówić o czasach z ogólnego punktu zapamiętania. Oni wiedzieli, że czas przemijał, że dzień wybawienia zbliżał się coraz bardziej i że był on bliżej wtedy niż wówczas gdy uwierzyli. Jeżeli siedem tysięcy lat dla świata liczyłoby się jako tydzień, a wiek Tysiąclecia jako dzień siódmy – dzień Sabatu, czyli odpocznienia – to poprzednie sześć tysięcy lat stanowiłyby ową noc, w której grzech obfitował, w której „ciemność okrywała ziemię a zaćmienie narody” – w której dziatki Boże, jako świece mają stać na świeczniku (a nie kłaść swego światła pod korzec) aby świecić tym, co są w ciemności wokół nich. To jest ten wspomniany przez proroka czas, w którym „z wieczora bywa płacz”, ponieważ grzech obfituje, a jego kara, śmierć i towarzyszące jej choroby, cierpienia i utrapienia królują. Lecz chociaż płacz ten miał trwać przez noc obejmującą sześć tysięcy lat, prorok także zapewnia, że „z poranku przyjdzie wesele”. Będzie to poranek Tysiąclecia (siódmego), w którym zaświeci „Słońce sprawiedliwości”. Pan chwały rozpędzi panującą ciemność i napełni całą ziemię światłością znajomości chwały Bożej. Z tego punktu zapamiętania, z 6000 lat nocy, duża część już przeminęła do czasów apostoła, i bez względu na to czy on to rozumiał w taki sposób, czy też pisał to prorocznie, pod natchnieniem, oświadczenie to było nader prawdziwe. Znaczna część nocy, bo przeszło dwie trzecie, już przeminęła. Apostoł pisał ten list około roku 4188 od stworze-

nia, a więc do poranku nowego dnia pozostawało wtedy mniej niż dziewiętnaście stuleci.

Słowa apostoła były prawdziwe wtedy, gdy były wypowiedziane i jego napomnienie było stosowne wówczas, lecz tym bardziej jest ono stosowne dla nas obecnie – dla nas, którzy własnymi oczami widzimy już Jutrzenkę i pierwsze promienie poranku Tysiąclecia. „*Odrzucmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości*”. Ten co odrzuca uczynki ciemności pokazuje, że nie sympatyzuje już więcej z tymi rzeczami ciemności, rzeczami grzechu, samolubstwa i niesprawiedliwości. Kto przywdziewa zbroję światłości nie tylko okazuje, że stanął po stronie Boga, sprawiedliwości, prawdy i światłości, ale okazuje także iż rozumie to, że będzie musiał walczyć z mocami ciemności, które od chwili jego opowiedzenia się za światłością, będą mu się sprzeciwiać bardziej niż kiedykolwiek przedtem, gdy był w zgodzie z nimi bądź sercem, bądź ciałem.

ZBROJA ŚWIATŁOŚCI

Zbroja światłości opisana jest przez apostoła na innym miejscu. Jej przyłbica zbawienia przedstawia umysłową ochronę, której wszyscy potrzebujemy od chwili, gdy zaangażujemy się pod Pański sztandar; musimy coś wiedzieć, aby nasz uświęcony rozsądek mógł być prowadzony Słowem Bożym. Potrzebujemy również pancerza sprawiedliwości – nie splamionych szmat własnej sprawiedliwości, ale sprawiedliwości Bożej w Chrystusie – usprawiedliwienia od grzechu, jakie Bóg przygotował przez ofiarę Swego Syna. Wiara w okup jest najważniejsza dla naszej ochrony w tym boju. Tarcza wiary, inna część tej zbroi, jest również konieczna. Bez niej ogniste strzały onego przeciwnika mogłyby nas często dosięgać przez spojenia naszego pancerza przypisanej sprawiedliwości i przyłbicy umysłowej oceny. Miecz ducha, czyli Słowo Boże, jest również nieodzowny dla obrony przed zasadzkami przeciwnika i jego zwiedzionych naśladowców. Bez tego miecza przeciwnicy mogliby śmiało natrzeć na nas i pokonać, pomimo naszej zbroi. Bylibyśmy na ich łasce, lecz mieczem ducha, w połączeniu z tarczą wiary, pancerzem przypisanej sprawiedliwości i przyłbicą zbawienia, możemy się obronić. Z tymi wszystkimi częściami zbroi będziemy w stanie, przy Boskiej łasce, bojować on dobry bóg wiary, oraz wyjść zwycięzcami, przez Tego, który nas umiłował i kupił Swoją drogocenną krwią. Bo aczkolwiek nie mamy nic na zbyciu, lecz wciąż jeszcze potrzeba nam łaski Chrystusowej, to jednak od czasu jak należymy do Niego, wszystko co jest Jego jest też nasze i w Nim, nie tylko że jesteśmy zupełnymi, lecz mieszkając w Nim otrzymamy hojne wejście do wiecznego królestwa. „*Chodźmy uczciwie jako we dnie*”. Ten dzień (nowy dzień) jeszcze nie zaświtał w całej pełni; cienie nocy jeszcze się wznoszą; niesprawiedliwość i grzech górują wszędzie dookoła nas; dlatego o wiele trudniej jest postępować uczciwie teraz, niż będzie wt-



edy gdy ów dzień zajaśnieje już w całej pełni i wszelkie pokusy i złudzenia ciemności zostaną rozproszone Słońcem Sprawiedliwości. Dzięki niech będą Bogu, że w tym dniu Tysiąclecia, świat będzie miał sposobność postępować świetlistą drogą świętą aż do jej chwaleb- nego końca - do doskonałości i wiecznego żywota. Cieszymy się z tego i dziękujemy Bogu, że nie tylko ciemność przeminie i złe wpływy zostaną powstrzy- mane, ale i wszelkie kamienie obrażenia zostaną usu- nięte z drogi, tak aby żaden z ludzi nie doznał obraże- nia. Jednak obecnie, ponieważ jeszcze jest noc, potrze- bujemy wciąż pochodni Słowa Bożego, aby przyświe- cała naszym nogom. Wciąż jeszcze spotykamy kamie- nie obrażenia, wciąż jeszcze przychodzą od złego pobudki do grzechu, do niesprawiedliwości, samolubst- wa, zazdrości, złości, nienawiści, sporów itd.

A jednak pod pewnym względem powinniśmy bardziej doceniać nasz czas i warunki niż te, w których świat będzie się znajdował w Tysiącleciu, ponieważ nam, którzy jesteśmy powołani w tym okresie nocy, aby postępować wiarą a nie widzeniem - aby postępować przeciwnie niż świat, aby chodzić w miłości a nie w samolubstwie - nam dane są „wielkie i kosztowne obiet- nice” chwały, czci i nieśmiertelności, jeżeli okażemy się wiernymi naszemu Wodzowi zbawienia, który zapewnił nas, że nie tylko pójdzie przed nami i pozostawi nam ślady, abyśmy mogli nimi kroczyć, lecz ponadto obiecał być z nami jako zawsze obecny pomocnik w każdym czasie potrzeby. Dlatego postępować uczciwie znaczy - być szczerym wobec Boga, miłować Go z całego serca, z całej duszy, myśli i siły; być szczerym i uczciwym wobec samego siebie, wobec bliźnich i braci - stosować wobec wszystkich zakon ducha miłości, miłować ich jak samych siebie.

UCZYNNIKI CIEMNOŚCI

Nie mamy zanurzać się w biesiady i pijaństwa, w wszeteczeństwa i rozpusty wielkich grzeszników, ani nie mamy brać udziału w tych rzeczach w bardziej ogładzonej i obrazowej formie biesiadowania w światło- wości, w modach i zbytkach, albo w wyniosłym i lekkomyślnym życiu światowym lub sekciarskim. Mamy pamiętać, że nie jesteśmy z tego świata, że jesteśmy obywatelami Niebiańskiego Królestwa, że jesteśmy za- ślubieni Panu Jezusowi jako Jego oblubienica, więc mamy być odłączeni od świata, czysti w sercu i nie splamieni niezbożną łącznością z Babilonem (Obj. 14:4). Jako Nowe Stworzenia w Chrystusie nie mamy brać udziału w narodowych sprawach i zamieszkach prowadzących do wojen; ani w przemysłowych zatar- gach prowadzących do niesprawiedliwości i nieuczciwej konkurencji; ani też nie mamy brać udziału w sporach i zazdrości pomiędzy braćmi; ale mamy w uczciwości poważać każdego w czymkolwiek warunki i talenty

pozwalają, bojując uczciwie i z miłością o wiarę raz świętym podaną.

Spory, zazdrości, pijaństwa, złe towarzystwa mają być odrzucone jako uczynki ciemności trzymające się nas, pomimo że staliśmy się ludem Bożym, „królewskim kapłaństwem”. Jako dalszy argument stosowny do tych co przywdziali zbroję światłości, apostoł powiedział: „Obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie czyńcie starania o ciele ku wykonywaniu pożądlivości”. Przy- obleczenie się w Chrystusa oznacza przemianę woli, która gdy jest odnowiona pragnie być podobną Chrystu- sowi; a także oznacza pewną przemianę zewnętrznego postępowania, przyzwyczajień itd. , o tyle, że możemy być coraz lepszymi przedstawicielami naszego Pana przed ludźmi. Tak więc jesteśmy przemienieni na podo- bieństwo charakteru naszego Pana, w miarę jak z każdym dniem otrzymujemy coraz jaśniejszy pogląd na Jego chwalebny charakter i staramy się go naśladować - aż z czasem zostaniemy rzeczywiście przemienieni w pierwszym zmartwychwstaniu i staniemy się w rzeczy- wistości Jemu podobni (2 Kor. 3:18; 1 Kor. 15:42-51; 1 Jana 3:2).

„NIE CZYŃCIE STARANIA O CIELE”

„A nie czyńcie starania o ciele ku wykonywaniu pożądlivości”. O tak! Jak często wierni popełniają omyłki pod tym względem. Chociaż serce i odnowiony umysł są poświęcone Panu, wciąż jeszcze mamy ziemskie ciała i one mają swoje cielesne pożądania, które dopominają się głośno aby nie były ignorowane. Domagają się one swoich praw itd. ; lecz apostoł poucza nas, że rozpoczynając postępować według ducha, jako Nowe St- worzenie, nie mamy czynić starań dla dogodzenia ci- ała. Powinniśmy kształtować nasze sprawy tak, aby nie ulegać żadnemu z pożądań ciała, które rozpoznałszy, że są przeciwne woli Bożej.

W jakim stopniu ulegamy niewłaściwym pożądaniom ci- ała, w takim stopniu ciało się wzmacnia a nowa du- chowa natura słabnie. O ile zaś powściągamy grzeszne pożądlivości ciała i umartwiamy je, uśmiercamy, o tyle więcej wzrastamy w Panu i sile mocy Jego. O tym apos- toł na innym miejscu mówi:

„Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, (przeciwko nowej woli, nowemu umysłowi) a duch przeciwko ciału; a te rzeczy są sobie prze- ciwne, abyście nie to, co chcecie, czynili” - Gal. 5:17

Watch Tower
R-3029 (1902 r.)
„Straż” 1939/6 str. 85